

Mołdawia: widmo kryzysu energetycznego

Kamil Całus

21 października Wadim Krasnosielski, „prezydent” separatystycznego Naddniestrza, oświadczył, że położona na terenie tego państwa i należąca do rosyjskiego państwowego koncernu Inter RAO elektrownia Mołdawska GRES od 24 października zredukuje produkcję energii elektrycznej i ponad dwukrotnie zmniejszy jej dostawy na terytorium Mołdawii kontrolowane przez władze w Kiszyniowie. Tego samego dnia w separatystycznym regionie wprowadzono stan wyjątkowy w gospodarce na okres 11 dni. Obydwie decyzje są konsekwencją niedoborów gazu wynikających z działań Gazpromu, który 1 października o 30% ograniczył dostawy tego surowca (stanowiącego główne paliwo Mołdawskiej GRES) do Mołdawii i Naddniestrza.

Komentarz

- Zredukowanie dostaw energii z naddniestrzańskiej siłowni grozi poważnymi niedoborami prądu w Mołdawii. Kraj ten, korzystając przede wszystkim ze znajdujących się na terenach kontrolowanych przez Kiszyniów dwóch elektrociepłowni oraz niewielkiej elektrowni wodnej, jest w stanie samodzielnie zaspokoić zaledwie ok. 20% własnego zapotrzebowania, a pozostałe 80% pokrywa z innych źródeł. Około 70% brakujących mocy sprowadzano do tej pory z Naddniestrza (od 24 października będzie to zaledwie ok. 27%), a pozostałe ok. 30% – z Ukrainy. Jednak po zmasowanych rosyjskich ostrzałach rakietowych infrastruktury energetycznej Kijów wstrzymał 11 października eksport energii elektrycznej. Powstałe w ten sposób niedobory w znacznym stopniu zdołała pokryć Rumunia, z którą Mołdawia 13 października podpisała kontrakt na dostawy najpierw 100 MW, a w kolejnych dniach dodatkowych 35 MW. Import z Rumunii możliwy jest dzięki zsynchronizowaniu w marcu br. mołdawskiej sieci energetycznej z europejskim systemem ENTSO-E.
- Obecnie nie jest jasne, czy Kiszyniów zdoła w pełni pokryć niedobory prądu związane ze zmniejszeniem dostaw z Mołdawskiej GRES. Jeszcze 21 października minister infrastruktury i wicepremier Mołdawii Andrei Spînu poinformował o możliwości zwiększenia importu z Rumunii o kolejne 100 MW (do 235 MW), problemem będzie jednak cena. Choć Kiszyniów kupuje energię elektryczną po rumuńskiej cenie regulowanej wynoszącej ok. 90 euro/MWh, to i tak stawka ta jest średnio o ponad 50% wyższa, niż oferowana do tej pory przez elektrownię naddniestrzańską, i o ok. 20% wyższa od ukraińskiej. Istnieje przy tym ryzyko, że rumuńscy producenci mogą nie być w stanie dostarczyć Mołdawii odpowiedniej ilości prądu po cenach regulowanych, co zmusi Kiszyniów do nabywania go po wyższych cenach rynkowych (we wrześniu cena 1 MWh na rumuńskiej giełdzie energii OPCOM osiągnęła poziom 380 euro). Mołdawia będzie

mogła także prawdopodobnie dokonać zakupu prądu z innych krajów europejskich. Zapowiedzianym przez jej rząd doraźnym rozwiązaniem pozwalającym uregulować braki energii w ciągu najbliższych dni będzie dostarczenie naddniestrzańskiej elektrowni gazu z – przypuszczalnie – mołdawskich zapasów, co umożliwi wyprodukowanie dodatkowych ilości prądu. Mechanizm taki już wcześniej stosowano dla zbilansowania systemu elektroenergetycznego bezpośrednio po wstrzymaniu importu z Ukrainy.

- W najbliższym czasie w Mołdawii dojdzie najpewniej do pogłębienia się kryzysu energetycznego. Jeśli w listopadzie Gazprom zmniejszy dostawy gazu do Naddniestrza o kolejne 40%, co Tyraspol już zapowiadał, to efektem będzie dalsze ograniczenie produkcji energii elektrycznej dla prawobrzeżnej Mołdawii. Wydaje się mało prawdopodobne, by Rosja planowała zredukować dostawy gazu wyłącznie dla Naddniestrza, a cięcia obejmą najpewniej całą Mołdawię. Kiszyniów obawia się, że w listopadzie Gazprom (który nie zarezerwował do tej pory żadnych dodatkowych przepustowości na interkonektorze łączącym Ukrainę i Mołdawię) może dostarczyć do prawobrzeżnej części kraju nawet o 65% mniej surowca, niż przewidziano w kontrakcie. Kiszyniów od dłuższego czasu przygotowuje się na taką ewentualność: do 21 października kraj zdołał zgromadzić w zbiornikach w Rumunii oraz na Ukrainie zapasy gazu o objętości 81,5 mln m³ (co odpowiada wielkości około dwutygodniowego zużycia w listopadzie), elektrociepłownie oraz kilka innych dużych zakładów przemysłowych zrezygnowały z korzystania z gazu na rzecz mazutu, a budynki publiczne podłączane są do miejskich systemów ciepłowniczych. Mimo to w razie dalszego ograniczenia lub pełnego wstrzymania dostaw gazu Mołdawia będzie zmuszona do zakupu tego surowca na rynkach spotowych po cenach znacznie wyższych, niż te, które obecnie płaci Gazpromowi.
- Ograniczanie dostaw gazu dla Mołdawii oraz związane z tym zaburzenia w dostarczaniu energii elektrycznej z Naddniestrza stanowią element polityki Kremla – zainteresowanego destabilizacją sytuacji w kraju i odsunięciem od władzy proeuropejskiego rządu Partii Działania i Solidarności (PAS). Zarówno potencjalne przerwy w zasilaniu, jak i podwyżka taryf związana z koniecznością importowania droższego gazu oraz prądu będą skutkowały wzrostem niezadowolenia społecznego oraz dadzą paliwo protestom organizowanym regularnie w ostatnich tygodniach przez populistyczną, sympatyzującą z Rosją Partię Șor. Pogłębią także obserwowany w ostatnich miesiącach i związany głównie z sytuacją ekonomiczną spadek popularności obecnych władz. PAS, która w wyborach parlamentarnych w lipcu 2021 r. uzyskała ponad 50% poparcia, w październiku – wedle dostępnych sondaży – mogła liczyć jedynie na 20–25% głosów.